

Bisz (B.O.K.), Pollock (muz. Bob'Air)

Na chu* mi rolex, atomowe zegary, budziki?
Teraz jest zawsze teraz, wystarczy umieć liczyć do zera
Ciężką nogę wbijam w podłogę, wbijam się w moment,
Nie samochodem - korek zabiłby mnie myśląc, że stoję
(Nie stoję!)

Zapierdalam we wszystkich kierunkach przestrzeni naraz,
Chcą mi przestrelić kolana w urzędach i na wykładach.
W kolejkach i na kazaniach, ciśnienie rozpier* mi łeb jak granat,
Robię "Jeb! Zamach."

Ludzie mówią: "Weź się lecz się?, sam się weź się lecz.
Kur*, co jeden lepszy ekspert pieprzy ostracyzm.
Osiem godzin dziennie robię te rapy, a oni mówią ?Weź się chłopie do pracy!"
Sam się weź, odbij. Mam najlepsze flow,
By dać pojęcie im co mogliby mieć, gdyby umieli nadażyć.
Psy nie mają za co gonić, niemłode koty nie mają z czym,
Dają ten Polski syf - Oni wstają, śpiewają hymn.
Rap gra to moja Eurydyka,
Nie oglądam się, wyciągam ją z podziemia nie na przypał.
I nie poddam się choć mówią, że ten syf jest świeczki nie wart,
Gdzie mam to co mówią?
Wiesz, odpalam kandelabr.
Światło! Nie będę ściemniać, że nie wiem że zgasło już u wielu,
Niosę je, nie sprzeniewierzę tej siły, wciąż mam w sobie rap zwierzę,
Nie utrzymasz mnie na smyczy, lecz po pierwsze nie założysz jej.

Wciąż napier* syf na kartki jak Pollock.
(Pollock!)

Wciąż napier* syf na kartki jak Pollock,
Wszyscy muszą być kimś, mi wystarcza być sobą.

Wciąż napier* syf na kartki jak Pollock.
(Pollock!)

Wciąż napier* syf na kartki jak Pollock,
Nie rozumiem mojej sztuki, niech się pier?

Ja wbijam chu*, mam komfort jak Concord, dźwięk przebija.
Mam flow co pływa jak ryba, wpływa na ogląd jak kompot w żyłach,
Jak w kompot śliwa wpadłeś, ponton pękł jak kondom,
Twoja dziewczyna budzi się sina.
(Masz pecha!)

Mam więcej prochu niż w aptekach,
A łaki spierdalają w popłochu
(Uciekaj!),
Masz czerwony punkt na plecach.
Słów puk na plecach i rymów desant, i kilka stów luf, co z baranów rzną kebab.
Czyściec, terror, czołgi obracają łby o 3 6 0 stopni,
Wzgórza mają oczy, nie ukryjesz się to bombing,
Jesteś bezradny jak pociągi, żenujący jak dwa na szynach.
Tak nabijam jak karabin, jestem jak kałach w ręku Araba,
Nic nie przeszkadza mi, by rapapapapap robić.
Warto być gotowym na wszystko, na celowniku punkt G życia ? Sex Pistols.
Ręka, noga, mózg na ścianie ? Pollock.
Oni chcą być w mediach? Nie ma sprawy ? Nekrolog.
Utylizuję słabe gównno, łe, e-ekolog,
Pieniądze zabiły zajawkę, lecz nie moją!
Pierdole stado chodzę gdzie chce i kiedy chcę,
Mam jeden moment, jeden strzał jak Eminem.
Nie po to by zaistnieć, lecz po to żeby mieć pewność,
Że żyłem tak jak chcę nim przeminę.

Wciąż napier* syf na kartki jak Pollock.
(Pollock!)

Wciąż napier syf na kartki jak Pollock,
Nie rozumiem mojej sztuki, niech się pier?